

Nezznalek, Na Końcu Się Spotkamy

Wszystkie sekundy są godzinami
Kolejną dobę walczysz ze swoimi słabościami
Chcemy więcej, ciągle nam mało
Wszystko ma być idealne, nawet twoje ciało

Dla kogo chcesz tak gnać i po co
Dzida, gdy wracasz do niego nocą
Bez słów, bo trzeba wstać o świcie

Czy jeszcze można to nazwać życiem?

Kiedy na końcu spotkamy się
Nie będziemy pamiętać o tym co złe
Wyblakną smutki, spierze się krew
Pomimo, że wieki nie chciała zejść

Kamuflujemy nasze słabości
Wciąż udajemy, że mamy w sobie wrażliwości
Wymieniamy, czas na waluty
By potem brakowało czasu wydać to na bzdury

Dla kogo chcesz tak gnać i po co
Dzida, gdy wracasz do niego nocą
Bez słów, bo trzeba wstać o świcie

Czy jeszcze można to nazwać życiem?

Kiedy na końcu spotkamy się
Nie będziemy pamiętać o tym co złe
Wyblakną smutki, spierze się krew
Pomimo, że wieki nie chciała zejść

Kiedy na końcu spotkamy się
Nie będziemy pamiętać o tym co złe
Wyblakną smutki, spierze się krew
Pomimo, że wieki nie chciała zejść